

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś będziemy rozmawiać o Oscarach żeby zadać kłam temu, że o Oscarach mówi się tylko przez kilkanaście dni albo ewentualnie kilka tygodni w roku. Katarzyna Czajka-Kominiarczuk – autorka bloga Zwierz Popkulturalny, współprowadząca podcast Zombie vs Zwierz, miłośniczka kina, dziennikarka filmowa i co dzisiaj najważniejsze autorka książki „Oscary. Sekrety największej nagrody filmowej” jest ze mną. Cześć.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Cześć.

MAGDALENA MISZEWSKA: I na początek zacznijmy od tego jak ma się w ogóle pocziwy Oscar? To już dziewięćdziesiąt jeden lat, z jego kondycją może być różnie i chyba faktycznie jest teraz w takim momencie swojego życia, że będzie musiał coś ze sobą zrobić.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Tak. To znaczy rzeczywiście Oscary są na rozdrożu bo te najważniejsze dla Akademii wyniki, wyniki oglądalności spadają także jest coraz większa frustracja wydaje się wśród widzów, ponieważ ten film Oscarowy, który zdobywa od dobrych dwóch, trzech dekad kolejne nagrody zaczął się widzowi troszkę nudzić i widzownia trochę się domaga tego żeby Oscary uznały znaczenie filmów wysokobudżetowych, tych które widzowie widzieli, na których przeżywali swoje emocje. Do tego wszystkiego ta najważniejsza – z punktu widzenia akademii – gala, czyli ceremonia rozdania Oscarów w ostatnich latach wiązała się z licznymi kontrowersjami. W tym roku mieliśmy taką specyficzną galę, drugi raz w historii prowadzącego. I wydaje mi się po prostu, że jeśli Oscary mają przetrwać to muszą w jakiś sposób dostosować się do tego zmieniającego się kina, muszą przede wszystkim przekonać do siebie młodych widzów, dlatego że kiedy patrzymy na rozpiskę, kto te Oscary ogląda i kto je przeżywa to okazuje się, że to są głównie osoby w średnim wieku. I jednocześnie jakby rzeczywiście musi postawić tam temu co w ostatnich latach stało się najszerzej omawiane,

czyli tym kampaniom Oscarowym, które sprawiają, że widzowie coraz bardziej zdają sobie sprawę, że żeby dostać Oscara nie trzeba nakręcić najlepszego filmu tylko trzeba mieć najlepszego specja od marketingu.

MAGDALENA MISZEWSKA: Pamiętam, że jak byłam młodsza to zdarzało mi się jeszcze wtedy emocjonalnie podchodzić i faktycznie mnie interesowało, który film dostanie Oscara. Teraz już mniej ale ze zdziwieniem przeczytałam, że Amerykanie bardzo często tych filmów Oscarowych w ogóle nie oglądają.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Nie oglądają głównie dlatego, że bardzo wiele filmów Oscarowych ma niesłychanie ograniczoną dystrybucję w Stanach Zjednoczonych. To oznacza, że żeby film był w ogóle nominowany do Oscara musi zostać pokazany w kilku kinach w Los Angeles. Bardzo wielu dystrybutorów decyduje się na to, że film wchodzi dosłownie do kilku, kilkunastu kin albo jest pokazywany wyłącznie w Los Angeles i w Nowym Yorku, natomiast nie wchodzi do szerokiej dystrybucji, nie jest pokazywany we wszystkich kinach. Dopiero tą szeroką dystrybucję bardzo często zapewnia mu statuetka Oscarowa. Do tego wszystkiego wydaje mi się, że wiele osób ma trochę zaburzony obraz kina amerykańskiego, ponieważ u nas te filmy, które należą do tego niezależnego nurtu kina amerykańskiego, tego który właśnie jest produkowany nie przez największe wytwórnie, nie z największymi budżetami, wchodzi normalnie do kin. Tak samo jak największe produkcje wysokobudżetowe. Tymczasem, w Stanach Zjednoczonych jest bardzo wiele miejscowości, w których wchodzi wyłącznie te wysokobudżetowe filmy i na przykład takie „Green Book” nie pokaże, czy „Moonlight” było takim przykładem filmu, który miał niesłychanie ograniczoną dystrybucję. W całym Stanach Zjednoczonych przed ceremonią Oscarową grano go na sześciuset ekranach. Jest to krąg, który zajmuje cały kontynent, jeśli weźmiemy to pod uwagę to nagle się okaże, że po prostu nie to, że Amerykanie nie chcą tych filmów oglądać tylko czasem nie mogą ich obejrzeć. I to też wpływa na popularność Gali Oscarowej, dlatego że są to – z punktu widzenia bardzo wielu amerykańskich widzów – produkcje bardzo niszowe. Bardzo często są to produkcje jednak, które jakby oni by nigdy sami na nie nie poszli bo na przykład są z napisami albo są brytyjskie. Nam się ta sfera językowa trochę miesza, prawda? Co jest brytyjskie, co jest amerykańskie. Tutaj to jest dosyć wyraźne rozgraniczenie i to jest dosyć ciekawe, dlatego że Oscary są traktowane jako taka wizytówka Hollywood, prawda? Co Hollywood w danym roku zaprezentowało. A tymczasem prawda jest taka, że Oscary są pewnym performancem

Hollywood przed całym światem i też przed samym sobą, co Hollywood chciałoby prezentować swoim widzom. To jest tak, że Hollywood to są produkcje Marvela, to są „Transformersy”, to są „Szybcy i Wściekli siedem” ale to nie są filmy, które mogą dostać Oscara. I to jest moim zdaniem bardzo ciekawe zjawisko, które przyczynia się do tego, że Oscary dla samej widowni amerykańskiej stają się coraz mniej znaczące bo po prostu ta widownia nie czuje łączności z tymi filmami.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czytając Twoją książkę zastanawiałam się po co jeszcze Akademii te Oscary. Bo jakby w początkach przyznawania tej nagrody to i przemysł filmowy był w zupełnie innym stanie i dało się to wszystko jakoś zorganizować bardziej kameralnie bo członków Akademii było mniej, filmów których powstawało było mniej więc wtedy faktycznie ta nagroda miała jakieś przełożenie na to, co dzieje się w ogólnopojętym kinie amerykańskim. Teraz po tylu latach, kiedy dzieje się tego tak dużo aż dziwne, że jeszcze do tej pory nie zaszły przy przyznawaniu nagród jakieś poważne zmiany.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Wydaje mi się, że jeżeli zadamy sobie pytanie, dlaczego Akademia rozdaje te nagrody to powiedzmy sobie szczerze – bo każdy lubi dostać co pewien czas nagrodę. Jest to nadal wyróżnienie prestiżowe, jest to wyróżnienie do pewnego stopnia biznesowe – to znaczy polega to na tym, że aktorzy i reżyserzy, czy operatorzy, którzy dostają nominacje, czy wyróżnienie nawet, mogą liczyć potem na większe pieniądze przyznane przez producentów. Pamiętajmy, że nagrody za najlepszy film trafiają do producentów no i ja nie wyobrażam sobie, że w Hollywood producenci odmówili sobie kiedykolwiek dostania statuetki, to jest taka grupa ludzi. Wydaje mi się też, że to jest do pewnego stopnia element takiej kultury, budowania pewnego mitu Hollywood jako miejsca, gdzie są twórcy, którzy spełniają swoje wielkie marzenia, opowiadają wspaniałe, ludzkie historie. Oczywiście to się niekoniecznie zgadza z tym najbardziej mainstreamowym kinem, gdzie bardziej rządzi product placement i to ile milionów, czy miliardów dolarów uda się zarobić. Ale wydaje mi się, że w tym momencie Oscary są potrzebne najbardziej amerykańskiemu środowisku filmowemu. Też trzeba zwrócić uwagę, że w ostatnich latach nastąpiła pewna zmiana, to znaczy Oscary się bardzo otworzyły na kino międzynarodowe i na twórców. No w tym roku mieliśmy bardzo ciekawą sytuację, prawda? Gdzie wśród nominowanych reżyserów mieliśmy Greka, Polaka i Meksykanina. To jeszcze kilkanaście lat temu w ogóle byłoby nie do pomyślenia, że twórcy

kina europejskiego, czy twórcy kina nieanglojęzycznego mogą wyjść z tej kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny i pojawić się w innych kategoriach. Więc widać, że Oscary troszeczkę ewaluują, że tutaj jest ta próba otworzenia się na kino światowe, jakiegoś takiego zrobienia z tego nie tylko nagrody Hollywoodzkiej ale także nagrody może pokazującej te takie najlepsze kino ale jednak nie takie zupełnie niszowe. Takie, które jednak ktoś gdzieś widział. Bo też powiedzmy sobie szczerze, że jakby Oscary nagradzają, amerykańskie kina niezależne ale nie niszowe bo jeszcze jedna warstwa kina, gdzie to już jest pięciu kinomanów w jakimś małym, ciemnym kinie. Więc wydaje mi się, że ta nagroda jest paradoksalnie Hollywood potrzebne, trochę właśnie w ramach budowania ciągle takiego wizerunku, także budowania wizerunku gwiazd, prawda? Bo jakby ten moment przechodzenia po tych czerwonych dywanach jest niesłychanie ważny i co więcej – w ostatnich kilkunastu latach jest coraz więcej nagród, a nie coraz mniej. Między Złotymi Globami, które rozpoczynają właściwie okres nagród w Hollywood, a Oscarami przyznawanych jest kilkanaście innych nagród, różnych stowarzyszeń, związków zawodowych, Gildii aktorskich. I to jest bardzo ciekawe, że nagrody się mnożą, a nie znikają.

MAGDALENA MISZEWSKA: A może to jest właśnie wyraz pewnej takiej frustracji Oscarami i poszczególne stowarzyszenia musiały, no nie musiały ale chciały przyznać jakieś swoje nagrody według swoich własnych kryteriów.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Nie wiem czy to jest frustracja, czy skok na kasę tak naprawdę bo to też prawa z transmisji na przykład SAG Awards to są duże pieniądze. Z drugiej strony rzeczywiście to jest bardzo ciekawe bo na przykład przywołując SAG Awards, czyli te nagrody rozdawane przez gildię aktorską to tam mamy takie kategorie, których no na Oscarach nie ma, na przykład „Najlepsza obsada” albo są przyznawane nagrody dla najlepszych kaskaderów. Z resztą kategorie, o którą bardzo walczy się żeby pojawiła się na Oscarach. Czy to jest frustracja? Wydaje mi się, że to jest też tak, że każdy chce dla siebie kawałek tego ciasta, tego blichtru, tych sukienek, które można pokazać na czerwonym dywanie, tych gwiazd, które się cieszą wygłaszając swoje przemowy, więc wydaje mi się, że to nie jest w kontrze dla Oscarów, także dlatego że bardzo dużo stowarzyszeń, które przyznaje swoje nagrody w drodze Oscarów potem to są ci sami ludzie, którzy decydują kto dostanie Oscara – dlatego się mówi, że Oscary się stały tak niesamowicie przewidywalne bo patrząc na wyniki, jeśli producenci,

reżyserzy, aktorzy i krytycy rozdają swoje nagrody wcześniej no to potem oni wszyscy składają się na Akademię kto dostaje ostatecznie Oscara.

MAGDALENA MISZEWSKA: To jest przewidywalne do tego stopnia, że u Ciebie w książce nawet znalazł się przepis na film Oscarowy. Co prawda połączenie tych wszystkich elementów mogło być trudne – historyczna, oparta na faktach opowieść dziejąca się w czasach wojny, nawiązująca do jakiegoś ważnego problemu, główną rolę powinien zagrać brytyjski aktor, prawdopodobnie kobiecą główną rolę powinna zagrać Meryl Steep. Dobrze by było żeby muzykę napisał znany kompozytor, film wyreżyserował Steven Spielberg, umieścił tam konie, bokserów i wielkie małpy.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Tak. To już odhaczyliśmy absolutnie wszystkie krótkie. Przy czym tutaj od razu zaznaczę, że jest film, które spełnia prawie wszystkie te założenia i to jest „Lincoln”. Nie ma tam co prawda bokserów i wielkich małp – wielka strata, wydaje mi się, że film byłby lepszy – główną żeńską rolę nie gra Meryl Steep tylko Sally Field ale poza tym wszystko się zgadza. Muzykę skomponował Williams, wyreżyserował Steven Spielberg, główną rolę zagrał kochany już z Akademii Daniel Day-Lewis, który po prostu wygląda jakby ktoś ożywił Lincolna, dzieje się w czasie wojny, ważne wydarzenie historyczne, mnóstwo koni. Film Oscara za najlepszy film nie dostał. (śmiej) Co to pokazuje, że jest jednak taki jakiś margines błędów w tym wszystkim. Natomiast, prawda jest taka, że ten przepis na film Oscarowy się doskonale sprawdza, jeśli patrzymy na nominacje. Rzeczywiście takie filmy są nominowane do Oscara. Te czy potem wygra, te takie idealnie zrobione do przepisu to już jest różnie, prawda? W tym roku filmem, który był zrobiony niemalże idealnie do przepisu „Bohemian Rhapsody” bo opowiadało o skomplikowanej jednostce, wybitnej na tle społeczeństwa, biograficzny film, bardzo wyraźną, wymagającą transformację główną rolę męską, jeszcze nakręcony w Wielkiej Brytanii, wszystko się zgadza. Film nie wygrał no ale z drugiej strony „Green Book” też w pewien sposób do tego modelu nawiązuje. No wydaje mi się, że po prostu są takie tematy, które bardziej Akademię ruszają, co jest najważniejsze w tym wszystkim to to, że film musi być oparty praktycznie w ostatnich kilkunastu latach prawie w stu procentach na faktach w większym stopniu. W przypadku „Green Book” – film tak naprawdę nie jest oparty na faktach, tylko na pewnej wersji faktów ale to związanie tego filmu z rzeczywistością jest dla Akademików w ostatnich latach bardzo ważne.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jak wygląda Oscar z perspektywy twórców europejskich? Bo to też nie zawsze jest tak, że film, który jest nagrodzony Oscarem bardzo dużo zarobi, zwiększy swoje zyski, to jest jakby wypadkowa wielu różnych czynników, o których też piszesz w książce. Ale dla Europejczyków, jeżeli film zwycięża w kategorii „Film nieanglojęzyczny” – czy to jest faktycznie jakaś szansa na to, że więcej Amerykanów ten film obejrzy? Już wspominałaś o tym, oni nie lubią oglądać filmów z napisami.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Nie ale jest rzeczywiście większa szansa, że film w ogóle dostanie dystrybucję bo to jeszcze jest tak, że nie zawsze ten film jest szeroko dystrybuowany. Właśnie nie zawsze ma szansę na pokaz. Zwykle patrzymy na wyniku Box Office tych filmów nagrodzonych Oscarem za najlepszy film nieanglojęzyczny to on w Stanach troszeczkę – w tych dwóch, trzech tygodniach zaraz po rozdaniu nagród – troszeczkę podskakuje do góry. Czasem jest też tak, że filmy, które są nagradzane, zwłaszcza w tej kategorii były wyświetlane kilka miesięcy wcześniej. W związku z tym, kiedy pojawia się Oscar to filmu już nie ma na ekranach ale wydaje mi się, że z punktu widzenia twórców europejskich Oscar ma o tyle to znaczenie, że dla bardzo wielu – zwłaszcza aktorów ale też reżyserów czy operatorów – Oscar, czy nominacja do Oscara to przede wszystkim pojawienie się w gronie osób, które są brane pod uwagę potem na przykład w przypadku Hollywoodzkich projektów. Bardzo wielu aktorów i aktorek zaczęło swoją karierę w Hollywood zupełnie znikąd trochę, właśnie dzięki Oscarowi. Christoph Waltz jest świetnym przykładem, kto o nim słyszał poza Austrią przed „Bękartami Wojny”, a potem rzeczywiście dostawał bardzo dużo propozycji Hollywoodzkiej, przy czym niezbyt udanych bo Hollywood nie wiedziało co z nim zrobić. No też na przykład mamy przykład Łukasza Żala, prawda? Była nominacja do Oscara za „Zimną wojnę” i już słyszymy, że będzie operatorem filmu Hollywoodzkiego. Więc pod tym względem to ma znaczenie dla twórców. Ma to znaczenie przy pozyskiwaniu finansowania na następny film bo jednak łatwiej reżyserowi czy aktorowi, którzy występowali w filmie, który został nominowany czy nagrodzony przekonać instytucje czy inwestorów czy producentów o to żeby wyłożyli pieniądze na następny film. Natomiast to nie jest tak, że ta nagroda dla kina europejskiego jest tak bardzo ważna, my mamy własne nagrody festiwalowe. Wydaje mi się, że każdy europejski reżyser raczej stawia wyżej Cannes, niż Oscary. Zresztą, tytuł mojej książki jest nie bez powodu największej nagrody filmowej bo ja absolutnie nie uważam Oscarów za najważniejsze. Właśnie między innymi

dlatego, że one nie są najważniejsze dla twórców kina europejskiego czy w ogóle kina światowego.

MAGDALENA MISZEWSKA: Inna sprawa to, że proces głosowania w tej kategorii jest naprawdę bardzo skomplikowany i w zasadzie chyba wielu członków Akademii też nie ogląda tych filmów, które startują w kategorii filmy nieanglojęzyczne ale już padło nazwisko Polaka. To przejdźmy do tego, co ekscytuje nas co roku przy okazji Oscarowej Gali i ogłaszania nominacji, czyli Polaków, którzy mogą tego Oscara dostać. Jak my się plasujemy, jeżeli chodzi o Europejczyków, którzy mieli szansę sięgnąć po tę nagrodę?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: No nie prowadzimy w rywalizacji, to od razu zacznę. Bo rzeczywiście jako projekt ma statuetkę za najlepszy film nieanglojęzyczny, no to nie jesteśmy na szczycie, nie jesteśmy Francją i Włochami. Włochy, które mają po prostu najwięcej Oscarów za najlepszy film nieanglojęzyczny, oni mieli film Felliniego, prawda? W związku z tym mieli przewagę.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przez którego my nie dostawaliśmy naszych Oscarów.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Dwa razy nam Fellini odebrał Oscara. Zresztą nie Fellini – bo tutaj od razu zaznaczmy, że sam Fellini ma tylko jednego Oscara, natomiast Włochy mają Oscara w kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny”, a nie reżyser, czy producent. W związku z tym jak „Ida” wygrała to wszyscy wygraliśmy Oscara. To tutaj ja zawsze tak mówię, że już mamy jednego Oscara. Natomiast, jeśli chodzi o indywidualnych twórców to tutaj jest rzeczywiście dużo ciekawiej, dlatego że Polacy są nominowani do Oscara od lat trzydziestych, czyli właściwie od samego początku. Pierwszym Polakiem tak nominowanym do Oscara był Anton Grot, który był autorem dekoracji filmowych. Pierwszym Polakiem, który dostał Oscara był Leopold Stokowski – dyrygent – za dyrygowanie orkiestrą w Fantazji Disneya. I potem ci aktorzy, twórcy pojawiają się tak sporadycznie. Rzeczywiście trzeba powiedzieć, że trochę gorzej wyglądałby nasz spis nominacji Oskarowych, gdyby nie Andrzej Wajda bo i on prowadzi wśród twórców filmów polskich, które były nominowane za najlepszy film nieanglojęzyczny. No i także jest zdobywcą Oscara za całokształt twórczości, co jest no

takim rzeczywiście bardzo wysokim dowodem uznania ze strony Hollywood. Tą kategorią, w której Polacy radzą sobie najlepiej – i zawsze warto patrzeć, czy nie ma tam jakichś Polaków – to są operatorzy. Kamiński, Idziak, Edelman, Żal to są takie nazwiska właśnie twórców i nagradzanych – no Kamiński ma dwa Oscary – i nominowanych i ogólnie Polak w kategorii „Najlepsze zdjęcia” nikogo to nie dziwi, wręcz jest tam wyczekiwany (śmiej). No i to jest rzeczywiście takie Polskie miejsce w historii Oscarów. No dobrze nam idzie także w przypadku filmów krótkometrażowych, zwłaszcza krótkometrażowe filmy dokumentalne. Taka nasza nisza, „Dzieci Leningradzkiego”, „Nasza klątwa”, „Joanna” to są takie nasze filmy, które były nominowane, co moim zdaniem jest dowodem na to, że w Polsce jest po prostu bardzo dużo niesamowicie utalentowanych ludzi i granicą bardzo często jest finansowanie. I właśnie w przypadku krótkometrażowych filmów, czy krótkometrażowych filmów dokumentalnych, gdzie tych funduszy trzeba zebrać mniej no to ten talent Polski bardzo dobrze widać. Oczywiście mamy Oscara Romana Polańskiego, dlatego że to nagroda za „Pianistę” to też jest to jednak dużym wyróżnieniem no ale jest to jednak reżyser głównie związany przez większość swojego życia z kinem poza Polską więc to też warto o tym pamiętać. No i jest świetna historia Idy Kamińskiej i jej występu w czeskim filmie, który najpierw był nominowany do Oscara za „Najlepszy film nieanglojęzyczny”, a w następnym roku zgodnie z zasadami ona była nominowana za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą. No i to jest naprawdę taki duże osiągnięcie bo bardzo trudno się dostać, zwłaszcza z Europy wschodniej do tych głównych kategorii aktorskich.

MAGDALENA MISZEWSKA: Mamy też na swoim koncie, my jako Polacy takie osiągnięcie Michałka – moje ulubione – czyli jak wybrać się na gale po Oscara, wylądować w więzieniu. Zbigniew Rybczyński, nagrodzony za film animowany „Tango”.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Tak. No jest to historia absolutnie precudowna i Polska moim zdaniem do szpiku kości. Nagroda za film krótkometrażowy animowany rozdawana na początku gali i Rybczyński Polskim zwyczajem postanowił wyjść na papierosa, wyszedł na papierosa nie zabierając ze sobą zaproszenia, ani identyfikatora żadnego. No i kiedy postanowił po wypaleniu papierosa zawrócić do pawilonu, w którym odbywało się rozdanie Oscarów no to panowie, którzy zajmowali się pilnowaniem drzwi byli mocno zaniepokojeni widokiem człowieka, który próbuje się wdrzeć z powrotem na galę, no a ponieważ nie było języka

porozumienia, natomiast były nerwy i przepychanki no to (śmiech) Rybczyński wylądował w areszcie, skąd został wyciągnięty dopiero następnego dnia rano się zorientowano, że go brakuje. Jak sam mówił – wszyscy w areszcie byli bardzo pod wrażeniem i bardzo mu gratulowali. Natomiast jest to jedyny przypadek w historii, kiedy w ogóle zdobywca Oscara wylądował w areszcie ale sam reżyser i twórca mówi o tym z dużym poczuciem humor więc wydaje mi się, że przeżyje, że przywołujemy wciąż i wciąż tą historię.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy w areszcie oglądali Gale rozdania nagród na żywo?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Nie, nie. On musiał im tylko powiedzieć, że wygrał Oscara co wzbudziło pewne zainteresowanie następnego dnia, kiedy się pojawiły te rzeczy w nagłówkach gazet to było to wielkie poruszenie (śmiech) co zaaresztowaliśmy. Wiesz co, no to jest śmieszne prawda? Tutaj ktoś z europy wschodniej przybywa odebrać Oscary, my go wsadzamy do aresztu.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale mamy też właśnie te osiągnięcia prawdziwe, czyli statuetki odebrane bez żadnych kontrowersji. No chociaż w przypadku „Idy” te kontrowersje były tylko, że nie na Gali ale w naszym kraju. A jak tegoroczne rozdanie nagród? Czy liczyłaś chociaż przez chwilę, że „Zimna wojna” tego Oscara – znaczy liczyłaś, może liczyłaś bo jesteśmy jakby z Polski, kibicujemy Polakom i tak dalej - ale czy obstawiałaś jaka jest szansa, że „Zimna Wojna” może dostać Oscara?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Przyznam się, że od samego początku mówiłam, że tak naprawdę to czy „Zimna wojna” dostanie Oscara zależy od tego czy „Roma” jest w stanie wygrać nagrodę za najlepszy film. Założenie było takie, że gdyby „Roma” dostała wyróżnienie nagrodą za najlepszy film to ci sami akademicy nie wyróżnialiby jednocześnie filmu za najlepszy film nieanglojęzyczny i wtedy szansę miałaby „Zimna wojna”. Natomiast prawda była taka, że im bliżej było tej ceremonii Oscarowej, im bardziej się wsluchiwałam w głosy, które nadchodziły z Hollywood, tym bardziej zrozumiałam, że jednak chociaż nie jest gotowa na nagrodzenie czarno-białego, meksykańskiego filmu z napisami za najlepszy film i stało się dla mnie jasne, że „Roma” wygra w tej kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny”.

Wygra także dlatego, że nawet jak wyłożył – jak niektórzy twierdzą – koło dziesięciu milionów dolarów na promocje tego wśród akademików więc tutaj oprócz talentu Alfonso Cuaróna dołożył się do tego bardzo dobra maszyna marketingowa. Nie miałam raczej wątpliwości, że Paweł Pawlikowski nie wygra w tej kategorii także dlatego, że pojawił się w ogóle dosyć niespodziewanie w tym zestawieniu, prawda? Wypychając z tego zestawienia pięciu najlepszych reżyserów Bradleya Coopera, który był wcześniej nominowany. Natomiast miałam cichą nadzieję, że może Łukasz Żal dostanie Oscara. Zwłaszcza, że – powiedzmy sobie szczerze tutaj warto zaznaczyć apropo mówienia o Polkach na Oscarach – że Łukasz Żal tych po prostu jak królicza łapka. To znaczy, robi zdjęcia do „Idy” i to dostaje nominacje do Oscarów, robi zdjęcie do krótkometrażowego filmu „Joanna” i dostaje nominacje do Oscarów, robi zdjęcia do tej aktorskiej części „Twojego Vincenta”, która potem została przemalowana – „Twój Vincent” dostaje nominacje do Oscarów. Robi zdjęcia do „Zimnej wojny” i „Zimna wojna” dostaje nominacje do Oscara. Ewidentnie po prostu Łukasz Żal jak przychodzi na plan no to Akademia mówi „Ten film musi dostać nominację do Oscara”. Więc ja miałam taką nadzieję, że może tutaj coś się znajdzie, nie wygrał . Wygrał Alfonso Cuarón dlatego między innymi, że nakręcił swój film tak jakby zrobił to Emmanuel Lubezki, a Akademia kocha sposób kręcenia filmów jak to robi Emmanuel Lubezki. Ale ja wierze, że Łukasz Żal dostanie Oscara. Jakby mam takie poczucie to jest ten twórca, który tak dobiera sobie projekty i ma taki pomysł na te filmy, że ja wierze że jeszcze będziemy się cieszyli z Oscara dla Łukasza Żala.

MAGDALENA MISZEWSKA: Może tych bokserów albo wielkie mały nam brakuje. Ale apropo boksera, mielibyśmy taką historię mieszkańca zresztą Warszawy – Antonii Kolczyński, który w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku wyjechał do Stanów i wygrał konkurs bokserski ale nie został tam robić kariery tylko wrócił i oszukiwał ludzi na Bazarze Różyckiego w grę w trzy karty.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: To jest absolutnie piękna historia. Dodajmy do tego jeszcze jakąś taką płaczącą żonę i skończmy to w jakiś, jakby on jest pokonany ale nie do końca, coś w stylu „Rockiego” prawda? Tak to mi się wydaje, że już jesteśmy na dobrej drodze, prawda? Bo to jest łatwiejsze, niż posadzić wielką małpę na Pałacu Kultury, niż budżet wymaga. I nakręcmy to tylko w czerni i bieli bo prawda, wiadomo że w Polsce nic nie jest kolorowe i mamy Oscara. Ja myślę, że tutaj jeśli kiedykolwiek ktoś chciałby żeby Polskie

Instytut Sztuki Filmowej jak będzie dodawał dofinansowanie to może się do nas zgłosić bo mamy już idealny scenariusz. (śmiech)

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy śledząc to co się dzieje w Polskim i Europejskim kinie – czy jesteś w stanie ocenić czy w ogóle u nas jest jakieś takie myślenie pod kątem Oscarów? Że powiedzmy w Stanach jest właśnie coś takiego jak ten film Oscarowy i że wiemy, że wielu producentów, czy reżyserów prowadzi te filmy w taki sposób, żeby właśnie one te szanse na Oscary miały? Czy w Europie jest coś takiego jak takie starania żeby tego Oscara dostać? Czy jednak w związku z tym, że mamy swoje własne Europejskie nagrody to tutaj nie ma takiego myślenia o tym, że za wielką wodą coś nas może czekać?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Nie wydaje mi się, żeby było takie myślenie. Wydaje mi się, że rzeczywiście europejskie kino jest nastawione na chociażby zwycięstwo w Cannes, prawda? I tutaj można się zastanowić czy istnieje film Canneński i tutaj rozkładać na czynniki pierwsze jakie historie tam są nagrywane. Natomiast z punktu widzenia w ogóle twórców europejskich najważniejsze w kontekście Oscarów za najlepszy film nieanglojęzyczny i czy w ogóle jakichkolwiek nominacji Oscarowych jest znalezienie odpowiedniego dystrybutora w Stanach Zjednoczonych. Tak jakby olbrzymią przewagą było to, że to Amazon Studios było dystrybutorem w Stanach Zjednoczonych, a Amazon Studios zależy na nas, zależy na kampanii, ma na to pieniądze. Tak samo Agnieszka Holland, kiedy „W Ciemności” było nominowane do Oscara mówiła, że Sony Classic się chyba nimi zajmowało i zajmował się nimi fenomenalnie. I mówiła, że pierwszy raz miała poczucie, że naprawdę dystrybutorowi zależy na tym żeby ten film wypromować. Natomiast oczywiście tutaj trzeba pamiętać, że w przypadku najlepszego filmu nieanglojęzycznego, ten film który się wystawia do rywalizacji Oscarowej, to nie wystawiają go twórcy tylko wystawiają go w każdym kraju inna komisja, najczęściej przy takim odpowiedniku Instytutu Filmowego, która decyduje który w film w danym roku był najlepszy, jakby najbardziej może prezentować kraj na arenie międzynarodowej no i tutaj podejrzewam, że przy tym wypadku bierze się tą kinematografię krajową i trochę się ją tak odsiewa, który z tych wątków, która z tych opowieści wybrzmie najlepiej w kinie międzynarodowym, prawda? Bo trzeba powiedzieć, że kiedy patrzymy na część polskich filmów no to nawet, jeżeli one się cieszą dużą popularnością no to wydaje mi się, że byłoby trudno zrozumieć poza Polską niektóre konteksty, „Kraj” jest świetnym przykładem takiego filmu, tak? W Polsce absolutny

hit i po prostu film, o którym się trzeba było go zobaczyć, trzeba było dyskutować, wystawienie go do Oscarów moim zdaniem nie ma sensu bo kontekst tego filmu jest tak bardzo Polski, że jakby nikt go tam nie zrozumie tak jak powinien. Pod tym względem kiedy no Pawlikowski jest doskonałym kandydatem Oscarowym bo ono z jednej strony jest zakorzenione w historii Polski, a z drugiej strony są to proste opowieści, bardzo skoncentrowane na ludziach, na ich uczuciach, na ich relacjach i to jest ten międzynarodowy język filmu, prawda? Który się bardzo pięknie przekłada i wydaje mi się, że dlatego między innymi aż dwa filmy tego reżysera były nominowane do Oscara. Z drugiej strony liczne nominacje dla Wajdy przeczą wszystkiemu co powiedziałam ale też chciałabym zaznaczyć – i to może też jest ciekawe – że kiedy spojrzałam na polskie filmy nominowane do Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny to zorientowałam się, że nigdy nam się nie udało przepchnąć współczesnego filmu, takiego na wskroś współczesnego. Nie politycznego, nie historycznego, nie kostiumowego, tylko takiego o ludziach w Polsce. I to jest dosyć ciekawy przypadek.

MAGDALENA MISZEWSKA: To właśnie ja rozmawiając z moim chłopakiem o „Zimnej wojnie” i o innych filmach, zastanawialiśmy się nad tym czym te filmy proponowane do Oscarów z krajów nieanglojęzycznych – czy one zawsze muszą być takie bardzo artystowskie? I zawsze tak odstawać od tych pozostałych kategorii. Czy jednak może europa cały czas ma w sobie przekonanie, że te filmy europejskie to one są mądrzejsze, one są lepsze, bardziej niezależne i mówią o ważniejszych sprawach? I dlatego te takie najbardziej popularne – znaczy nie mówię tutaj o komediach na przykład Polskich bo to nie o to chodzi – ale że takie bardziej popularne, takie bliższe może temu kinu amerykańskiemu, że one nie przechodzą w tych kategoriach

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Wydaje mi się, że to jest skomplikowane bo na przykład w zeszłym roku dziewięćdziesiąt siedem filmów było zgłoszonych do Oscara z bardzo różnych krajów. Jeśli ma się w ogóle tylko jeden film z jednego kraju to ja podejrzewam, że rzeczywiście to takie kino bardziej artystowskie, takie bardziej autorskie, takie europejskie w smaku w tych kategoriach jakby wygrywa. Też prawda jest taka, że mam wrażenie, że tutaj rzeczywiście to odbija taki poziom na zasadzie, jeśli chcemy dobrego kina rozrywkowego na najwyższym poziomie, na najbardziej takie zaangażowane, no to kto takie kino robi? Hollywood tak? No to my jako europa musimy pokazać co innego, prawda? Musimy im pokazać te smutne filmy,

te filmy które opowiadają o skomplikowanych sprawach, o skomplikowanych relacjach. I tak, ja się zgadzam, że rzeczywiście to tak wygląda. Bardzo śmieszne jest to, że jak spojrzemy na jedyną kinematografię, która w jakiś sposób wysyła swoje filmy takie środka, że tak się wyrażę to jest kinematografia brytyjska, tak? No bo oni mogą stawać w tych anglojęzycznych kategoriach i nagle się okazuje, że właśnie te filmy brytyjskie jak na nie spojrzemy to są gdzieś tak pomiędzy filmem, który może być przyjemny dla widowni, na który widownie mogą chętnie pójść do kina, a filmem takim europejskim, artystycznym. Być może dlatego dużo są w ostatnich latach przez Akademię bardzo często nagradzane kino brytyjskie, właśnie gdzieś tak pomiędzy tymi dwoma kategoriami, prawda? Co jest europejskie, co jest amerykańskie. Natomiast ja się rzeczywiście absolutnie zgadzam, że jak patrzymy na ten spis nominowanych filmów nieanglojęzycznych no to brzmi na zasadzie jeden dzień na festiwalu filmowym, tak? I to dla zaangażowanych kinomanów. No ale jakoś się tak utarło, też wydaje mi się, że to jest trochę tak – jak Hollywood próbuje sprzedać jakąś wersję kina Hollywoodzkiego, tak samo europa, czy właśnie świat bo to przecież światowe są tytuły, wysyłając takie a nie inne konkretne tytuły, w pewien sposób tworzy jakąś wizję kina europejskiego i tak te dwie wizje się spotykają. No ale przede wszystkim wydaje mi się, że to jest odbicie także tego, że to są filmy, które bardzo często są nagradzane w Cannes, w Berlinie, w Wenecji. Na tych dużych festiwalach europejskich, prawda? Że prawie co roku film, który zdobył nagrodę albo Grand Prix w Cannes albo Złotą Palmę albo nagrodę reżyserską znajduje się w tej puli. Co więcej, tak zmieniono system głosowania żeby na pewno można było ten film dołączyć, no bo raz pominęli Akademy film, który wygrał w Cannes i trzeba go było dopisywać do takiej listy nominowanych filmów. Więc wydaje mi się, że to troszku jednak odbija gusta powiedzmy dużych festiwali filmowych.

MAGDALENA MISZEWSKA: Albo może po prostu Amerykanie uważają, że to kino europejskie takie jest i po prostu musi takie być i nic się tutaj nie zmieni. To na koniec jeszcze gala bo to jest nieodłączna część Oscarów. Ty oglądasz te gale od wielu lat. Ciągle z niesłabnącym entuzjazmem, czy jednak już z biegiem lat coraz mniejsze zainteresowanie w Tobie budzi?

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Ja już mam chyba obowiązkowy, niesłabnący entuzjazm, mi już chyba nie wypada się znudzić. Ale prawda jest taka, że to jest tak, że rzeczywiście w pewnym momencie człowiek orientuje się jak bardzo jest to wyreżyserowane,

przestaje się wzruszać na każdej przemowie po kolei, zaczyna tak trochę w zgorzkniały sposób odhaczać wszystkie przewidywania, które zrobił ale potem są takie momenty, które może nie są do końca prawdziwe ale jakoś do człowieka trafiają. W tym roku na przykład na gali Olivia Coleman, tak? Odbierająca nagrodę – doskonała brytyjska aktorka, z dużą szeroką karierą telewizyjną i filmową w Wielkiej Brytanii, w Stanach prawie nieznana, zupełnie z innego świata, z zupełnie innej przestrzeni ról i w ogóle kariery zupełnie innej kariery, niż te Hollywoodzkie gwiazdy, nie mieszkająca w jakiejś wielkiej posiadłości w Hollywood. I dostaje tego Oscara i widać po prostu jak ona wchodzi, że ją to bawi po prostu, że ona też ma do tego jakiś dystans, że jest to absolutnie irracjonalny pomysł, żeby ona tego Oscara dostała i dla takich momentów i to dla takich momentów, takich sympatycznych emocji. Ja najbardziej uwielbiam podziękowania ludzi, którzy dostają nagrody w tych mniej znaczących kategoriach. Reżyserzy krótkometrażowych filmów dokumentalnych, tak? Oni przecież na tych galach nigdy nie bywają, nikt im czerwonego dywanu nie rozkłada pod mieszkaniem. Oni siedzą w jakiejś piwnicy i montują ten film dokumentalny za ostatnie pieniądze i wypożyczają samochód żeby móc przyjechać na te Oscary i to jest jakaś stara Honda. I oni nagle się znajdują w centrum tego Hollywoodu i zostają przygnieci z tej perspektywy takich zupełnych peryferiów świata kina do samego centrum i te emocje, którą oni chcą i to w ogóle niedowierzenie i świetna zabawa bo widać, że oni mają i to się udziela i z tego biorę entuzjazm. Nie z tego kto wygra najlepszy film bo to już rzeczywiście to już zgorzkniałam trochę tak. Jestem sobie w stanie jakoś to matematycznie wyliczyć. Z takich emocji ludzi, którzy zupełnie do tego świata nie należą i nagle zostają teleportowani do tej przestrzeni.

MAGDALENA MISZEWSKA: To może trochę inna sytuacja, ale w tym roku Borys Szyc bardzo emocjonalnie podchodził do swojej obecności na Oscarach i tak szczerze i prawdziwie cieszył się, że tam po prostu jest.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Tak. W ogóle były wielkie dyskusje o obecności Borysa Szycy na Oscarach, niektórzy twierdzili że absolutnie przekroczył granice, nie wolno w ten sposób się zachowywać, robić sobie selfie ze wszystkimi. A ja myślę sobie – Borys, super. Wszyscy się powinniśmy tak zachowywać. Nie boi się, świetnie się bawi, wykorzystuje tą prawdopodobnie jedną z bardzo nielicznych szans w swojej karierze. Przejść właśnie z tego kina polskiego do Hollywood. I przyznam się, że zrobiło mi to dzień bo pomyślałam sobie, że gdybym ja się pewnie tam znalazła to zachowywałabym się pewnie bardzo podobnie. I wydaje

mi się, że to właśnie tak jest. Takie emocje, że przeżywamy tymi emocjami tych ludzi, którzy się tam znajdują. Tak samo jak najważniejszym elementem tegorocznej gali jak okazało się Bradley Cooper z Lady Gagą prawda, przenieśli na chwilę rzeczywistość filmową na scenę i przez to mogli przez sekundę się wzruszyć i wyobrazić sobie, że tam jest jakiś wielkie uczucie – i to działa na ludzi. I raz do roku można sobie pozwolić na tego typu emocje. Nie za często bo to człowiek straci dobre i cyniczne podejście do życia ale raz do roku ja sobie też na to pozwalam.

MAGDALENA MISZEWSKA: To czekamy w takim razie na kolejne rozdanie Oscarów. Dziękuję Tobie za rozmowę, dziękuję Akademii za to, że wymyśliła Oscary.

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.